



## ROZMYŚLANIE 98



Jezus zmartwychwstały objawia się  
Tomaszowi Apostołowi

### I

*Jezus, dobry Pasterz, objawia siebie niewiernemu  
uczniowi, aby go z niedowiarstwa uzdrowić*

*Gdy tedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów; przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam”. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. A Tomasz, jeden ze dwunastu, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: „Widzieliśmy Pana”. A on rzekł: „Jeśli nie ujrę w rękę Jego przebicia gwoździ, a nie i dożę palca mego na miejsce gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach byli zasię uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam”. Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce*



*moje; i ściągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym". Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: „Pan mój i Bóg mój”. Powiedział mu Jezus: „Iżesz mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”<sup>617</sup>.*

1. Znowu objawia nam tu Pan Jezus w tak dziwnie miły sposób swoją dobroć i miłosierdzie. »Dla jednej duszy — powiada św. Jan Złotousty — ukazuje Pan rany swoje, umyślnie po to przychodzi, aby tę jedną zbawił«. Jakże kosztowna i droga była w oczach Jego dusza tego Apostoła, jakże mocno i gorąco pragnął jej zbawienia. Gdyby Tomasz pozostał w niedowiarstwie swoim, nie miałby już części z Chrystusem. Dlatego Pan łaskawy litośnie przychodzi w pomoc ułomności jego. Pierwszy go szuka i dla niego ukazuje się powtórnie w zgromadzeniu uczniów, aby go o prawdzie i rzeczywistości Zmartwychwstania swego przekonać, żeby już żadna wątpliwość w duszy jego nie została. Wprawdzie upomina go za niedowiarstwo jego, ale tak hojnie przy tym obsypuje go łaskami, że upomnienie to bardziej podobne jest do nagrody, niż do zasłużonego skarcenia.

2. Widok zmartwychwstałego Pana do głębi poruszył duszę niewiernego Apostoła. Zdumienie i radość, wstyd i wdzięczność takim nawałem ci-

---

<sup>617</sup> J 20, 19, 24-29.

snęły się do serca jego, że zmieszany i wzruszony, zaledwo dwa słowa zdołał wymówić: *Pan mój i Bóg mój*. Już teraz nie jest niewiernym, wszelka wątpliwość znikła z duszy jego. *Pan mój* mówi i tym słowem wyznaje człowieczeństwo Jezusa. *Bóg mój dodaje*; i tym słowem wyznaje Bożą naturę Jego. Taka to nadzwyczajna łaska oświeciła pogrążoną w ciemnościach zwątpienia i niedowiarstwa duszę Apostoła. Lecz i my wszyscy staliśmy się uczestnikami tej wielkiej łaski, bo nawrócenie Tomasza przyniosło nam najmocniejsze o prawdzie Zmartwychwstania Pańskiego upewnienie. »Zrządzeniem cudownym miłosierdzia Bożego stało się to — powiada św. Grzegorz Wielki, papież<sup>618</sup> — że ten uczeń wątpiący uwierzył przez dotknięcie ran Mistrza swego rany niedowiarstwa naszego. Więcej bowiem do wiary pomogło nam niedowiarstwo Tomasza, niż wiara innych Apostołów, gdyż przez to dotykalne jego nawrócenie została w umyśle naszym wszelka wątpliwość uchylona, a wiara utwierdzona«. »Widzenie samo zmartwychwstałego Pana — dodaje św. Augustyn<sup>619</sup> — mogło jeszcze pozostawiać niejaką wątpliwość, ale za dotknięciem ran Jego wątpić już było niepodobna«. Doprawdy, jak bardzo powinniśmy Bogu dziękować za tę niezwykłą miłość i troskliwość, z jaką ugruntował i umocnił wiarę świętą na ziemi.

---

<sup>618</sup> Hom. 26.

<sup>619</sup> Serm. 161 de temp.



3. Ale jakże świat szanuje ten Niebieski Klejnot wiary? Niestety, wielkie jest mnóstwo ludzi, którzy wprawdzie nazywają się chrześcijanami, ale prócz imienia prawie nic chrześcijańskiego w sobie nie mają. Wiary żywej, prostej, synowskiej, *wiary przez miłość dzielnej*<sup>620</sup>, jak mówi Apostoł, bogatej w dobre uczynki, nie znajdziesz w nich ani śladu. Trzy są główne źródła tego upadku wiary. Pierwszym jest nieświadomość w rzeczach religii. Nieświadomość ta bywa nie tylko u prostego ludu, ale jeszcze bardziej u tak zwanych ludzi wykształconych. Winien temu fałszywy kierunek wychowania i wykształcenia, tak w szkole, jak u rodziny i w domu, mało widać troski o wpojenie dziecku gruntownej znajomości religii. To zaniedbanie ciągnie się najczęściej w skutkach swoich przez całe życie człowieka, z wielką szkodą duszy jego. Mógłby wprawdzie słuchaniem słowa Bożego, pilnym czytaniem dobrych ksiąg, głębszym nad sobą zastanowieniem się, nieświadomości swojej zaradzić, ale tak zwana »inteligencja« na kazania nie chodzi, zamiast poważnego czytania woli się bawić beletrystyką, po większej części przesiąkniętą duchem lekceważenia i przeczenia rzeczy Bożych, a o duszy i o tym, co będzie po śmierci, nie myśli. I to jest drugie źródło upadku wiary: obojętność na potrzeby duszy i wieczne jej zbawienie. Obojętność ta jest cechą chrześcijan oziębłych. Są to lu-

---

<sup>620</sup> Ga 5, 21.

dzie, którzy zachowują jeszcze z przyzwyczajenia, jakby od niechcienia, przepisy i obrzędy kościelne, ale wszystkie swoje ćwiczenia religijne spełniają bez ducha i bez żadnej myśli wyższej. Postawili sobie tę zasadę: Prócz tego, czego Kościół ściśle się domaga, więcej nie czynić; wszystko, co ponadto to przesadna dewocja. Ponieważ tacy ludzie zaledwo raz w roku do Sakramentów św. przystępują, a o modlitwę przez cały rok mało się troszczą, nic zatem dziwnego, że życie ich wewnętrzne w krótkim czasie musi przyjść do zupełnej ruiny. — Trzecim na koniec źródłem upadku wiary jest życie niemoralne. *Każdy bowiem który źle czyni, mówi Pan, nienawidzi światłości, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego*<sup>621</sup>. Przywiązanie do grzechu i przywiązanie do wiary nie mogą długo mieszkać razem w sercu człowieka. Wiara sprzeciwia się grzechowi i potępia grzech, kto zatem rozmyślnie trwa w życiu złym, ten w krótkim czasie uczuje potrzebę tak zwanych argumentów rozumowych na zabicie wiary, a zły duch nie śpi i dopomoże mu, aby rychło znalazł to, czego szuka. — Zastanów się teraz nad sobą, czy w tym, co tu czytasz, nie ma nic, coby się stosowało do ciebie. Jeśli nie, dziękuj za to miłosierdziu Bożemu i na dowód wdzięczności staraj się nauczaniem, szerzeniem dobrych książek, a szczegól-

---

<sup>621</sup> J 3, 20.

nie dobrym przykładem wzbudzać i rozszerzać wiarę wśród bliźnich twoich.

### Westchnienie serca

O Jezu, Najwyższe Dobro moje, nie dopuszczaj tego, bym za nieskończoną dobroć Twoją odpłacał ci się niewdzięcznością. I mnie także darowałeś drogi klejnot wiary. O jakże wspaniałe owoce cnoty i zasług byłaby ta wiara we mnie zrodziła, gdybym przez całe życie był się rządził jej zasadami świętymi. Lecz ja przeciwnie, długie lata żyłem w obojętności, według własnych skłonności, nie dbając o chwałę Twoją, nie troszcząc się o miłość Twoją. Z całego serca teraz żałuję za to, nad tym boleję i mocno postanawiam zaniedbania naprawić i całkiem nowe odtąd życie rozpocząć. Wspomóż mnie, Panie, łaską swoją i spraw, bym niczego już więcej nie pragnął i nie szukał, jeno Bożego upodobania Twego i zbawienia duszy mojej.

O Maryjo, módl się za mną. Po Jezusie w Tobie pokładam całą nadzieję moją.

### II

*Jezus, dobry Pasterz, szuka owcy zbłąkanej,  
aby ją zbawić*

I dziś idzie Jezus za każdą owcą zbłąkaną, bo nie chce, by którakolwiek zginąć miała. A jeśli owca usłucha głosu Pasterza dobrego i nie ucieka od

Niego, ale idzie za Nim, wtedy, jakkolwiekby daleko się zabląkała, pod miłosierną wodzą Pasterza swego niezawodnie dojdzie do żywota wiecznego. Zobaczmy, w jaki to sposób dobry Pasterz szuka zbląkanej owcy: szuka jej przez łaski zewnętrzne i wewnętrzne, a gdy te pozostają bez skutku, szuka jej przez kary i nieszczęścia.

1. Idzie więc Jezus, dobry Pasterz, za zbląkaną owcą swoją, odciągając ją przez łaski zewnętrzne i wewnętrzne od przepaści zatracenia, a kierując ją na bezpieczną drogę zbawienia. Łaski zewnętrzne są to litościwe zrządzania, którymi Bóg, w najmędrzej i najłaskawszej Opatrzności swojej, oddala od człowieka niebezpieczeństwa, zwłaszcza te, które byłyby mu okazją do grzechu, a stawia go w takich warunkach, w których znajdzie pomoc skuteczną do zbawienia swej duszy. Największym nawet grzesznikom nie odmawia Pan miłosierny takich zrządzeń Opatrzności swojej, aby nie zmarli zupełnie w swych występkach, ale zachowali w sobie jakąś iskierkę wrażliwości na miłość i przyjaźń Bożą. Łaski wewnętrzne zaś są to pewne natchnienia zbawienne, oświecenia i poruszenia serca, wiodące grzesznika do poznania siebie samego i do prawdziwego pojednania z Bogiem i Zbawicielem swoim. Są to nieraz przedziwne pociechy, którymi Pan w miłosierdziu swoim serce grzesznika nawiedza, aby powstawszy z grzechu, w łasce i cnocie się utwierdzał i na każdy dzień w nich wzrastał.



»W trojaki sposób — mówi św. Tomasz z Wilanowy<sup>622</sup> — chroni Bóg człowieka od grzechu: naprzód, gdy oddala od niego okazję do grzechu, po wtóre, gdy używa mu siły do zwyciężenia pokusy, po trzecie, gdy go uzdrawia z niemocy złych skłonności jego. Niektórych uzdrawia w taki sposób, iż żadna silniejsza skłonność do złego w nich nie pozostaje. Są to sprawiedliwi, którym nie potrzeba żadnego ponosić trudu. Inni przeciwnie bezustannie muszą się biedzić z namiętnościami i pilnie czuwać nad sercem. Co z tego dwojga jest lepsze? Odpowiadam: Pierwsze jest więcej chlubne, ale drugie więcej chwalebne. Pierwsze jest dziełem większego umocnienia przez łaskę, drugie jest dziełem wyższej zasługi. Pierwsze sprawuje większe bezpieczeństwo, drugie zapewnia piękniejszą koronę, bo większe ją poprzedza zwycięstwo. Lecz gdzie jest skłonność do złego, a siły nie dostaje, tam Bóg usuwa okazję do grzechu. Dusza taka podobna jest do naczynia szklanego, które pan trzyma u siebie na stole, nie wolno go dotykać, bo łatwo stłuc się może«.

2. Lecz oto następuje nam się pytanie, dla wielu, nawet pobożnych, niezrozumiałe. Jeśli Jezus, dobry Pasterz, tak bardzo miłuje owce swoje, czemu niejedną z nich tak ciężko nawiedza? Czemu łamie doczesne szczęście jej? Czemu wniwecz obraca najśłodsze jej nadzieje? Czyż nie mógłby

---

<sup>622</sup> Tom. I in Dom. I. Quadrag.

jej obdarzyć hojnością dóbr i pociech ziemskich, za co pozyskałby sobie jej wdzięczność i miłość? Kto tak myśli i mówi, ten jawny daje dowód, że ani o miłości Bożej nie ma pojęcia, ani serca ludzkiego nie zna. Mylisz się, mylisz się, duszo niebaczna. Szczęście ziemskie bynajmniej nie jest wiernym wodzem do miłości Bożej i do szczęśliwości wiecznej. Dary i błogosławieństwa ziemskie są to same z siebie rzeczy dobre, ale nie zawsze są dobre dla człowieka. Serce ludzkie tak jest chore, tak samolubne, tak do grzechu skłonne, że mnóstwo ludzi przez te dobra i pociechy ziemskie nie do zbawienia wiecznego zdąża, ale na wieczne zatracenie. Łatwiej znieść niedolę niż długą pomyślność. Dlaczego? Dlatego, że ciesząc się nieprzerwanie szczęściem ziemskim, łatwo człowiek zapomina o zbawieniu wiecznym, a w używaniu przyjemności i pociech stworzonych traci z oczu piękność i dobroć Stworzyciela. Nie jest to więc srogość, ale miłosierdzie, gdy Jezus, dobry Pasterz, takiej owcy swojej wniwecz obraca złudną i zgubną szczęśliwość doczesną, za krótką z niej uciechę postradałaby na wieki szczęśliwość prawdziwą.

3. Oto na przykład człowiek pyszny, największa pociecha jego błyszczeć przed ludźmi i oklaski zbierać. W pragnieniu odznaczeń, honorów, coraz wyższych miejsc i dostojęństw jest nienasycony. O sobie ma wielkie mniemanie, innymi gardzi. Co czyni Bożą dobroć i cierpliwość? Ostrzega go nie-

raz wewnętrznym natchnieniem albo i zewnętrzną przestrogą. Ale jeśli to nie pomoże, stosuje Pan surowsze środki, żeby zaślepiony pychą grzesznik nie zginął na wieki. Pismo Święte mówi: *Pycha jest początkiem grzechu każdego. Kto się jej trzymać będzie, pełen będzie przekleństwa, a na koniec go wyrzuci. Przeto Pan pohańbia zbory złych ludzi i zepsował je do końca*<sup>623</sup>. Dopuszcza Bóg na pysznego zelżywość i niesławę, i to właśnie u tych, o których szacunek i pochwały najwięcej mu chodzi. Dopuszcza nawet, zwłaszcza jeśli grzeszył pychą ducha, to jest wygórowanym o własnej doskonałości mniemaniem, upaść mu w ciężkie grzechy, aby poznał nędzę swoją i nauczył się pokory. Dopuszcza również, żeby ci, co się kierują względami i bojaźnią ludzką, popadli w tak przykre kłopoty i trudności, że ściągają zewsząd na siebie niechęć, pogardę i nieprzyjaźń. Szczęśliwi, jeśli w tym upokorzeniu poznają karzącą rękę Ojca Niebieskiego, który takim karaniem chce im oczy otworzyć i przynaglić do szczerego nawrócenia.

4. Nie mniejsze, niż pysznym, grozi niebezpieczeństwo zatracenia wiecznego łakomym i chciwym. *Bo którzy chcą bogatymi być, mówi Apostoł, wpadają w pokuszenie i w sidło diabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie*<sup>624</sup>. By

---

<sup>623</sup> Koh 10, 15.

<sup>624</sup> 1 Tm 6, 9.

ocalić tych niewolników mamony, Bóg im obala i kruszy ich bałwany. Dopuszcza na nich ciężkie straty majątkowe albo nawiedza dom ich kalectwem lub długoletnią chorobą, które są bardzo kosztowne i niszczą zasoby majątkowe nieraz aż do zupełnego zubożenia.

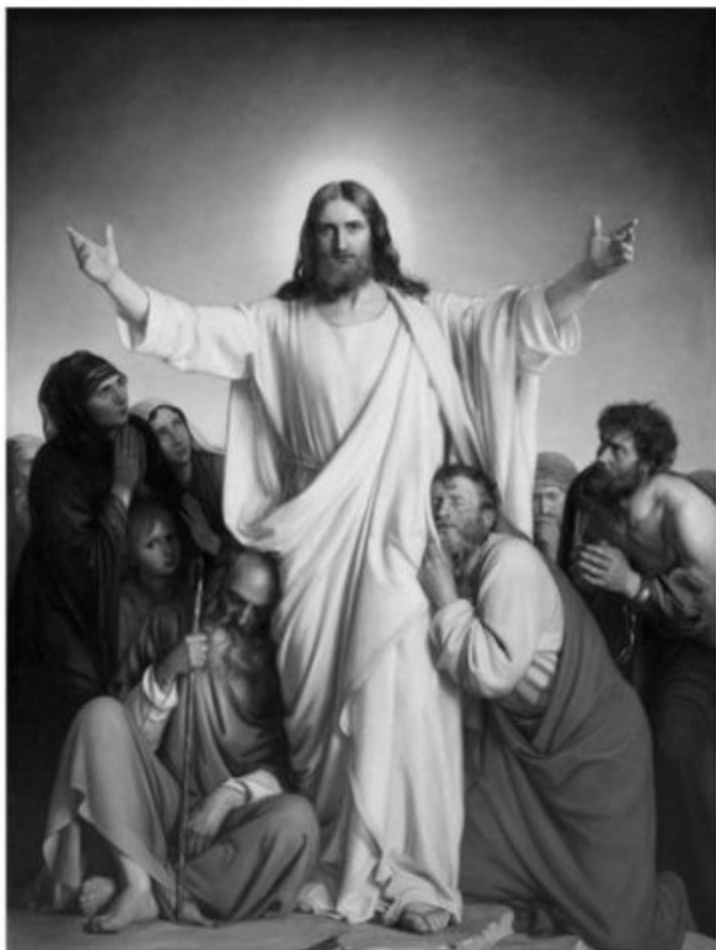
5. Ludzi zmysłowych i uciechom światowym oddanych Bóg karze nieraz długą, uporczywą chorobą. I oto więdną od razu ta uroda i siła, którą się chlubili. I nagle wyrwani ze słodkiego upojenia światowych rozkoszy, leżą skazani na samotność bardzo niemiłą i przykrą, ale wielce zbawienną. Bóg, który chce wszystkich ludzi zbawić, widzi się zmuszonym wystąpić z tak surową karą przeciw tym grzesznikom, którzy ciałem grzeszą, bo łatwiej się nawrócą, gdy na ciele ucierpią: *Bo człowiek cielesny*, mówi Apostoł, *nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego; albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć, iż duchownie bywa rozsądzone*<sup>625</sup>. Lecz jeśli cierpieniem i niemocą opamiętany, pocznie duchownie rozsądzać to, czym dawniej gardził cieleśnie, wtedy zrozumie, co jest Ducha Bożego. I taki jest pożytek z jego niemocy, że mu posłuży ku nawróceniu i zbawieniu. — Widzimy więc, że nie jest to znakiem gniewu, ale miłosierdzia, gdy dobry Pasterz, dla ocalenia owcy swojej, używa takich na pozór srogich sposobów. Ucz się więc we wszelkich przeciwnościach tego życia

---

<sup>625</sup> 1 Kor 2, 14.



O Maryjo, przyczyną Twoją wyjednaj mi tę łaskę, bym w miłości Jezusa, Syna Twego, żył i umarł w Jego miłości.



poznawać spieszącą na ratunek rękę dobrego Pasterza. Z wszelkich łask, zewnętrznych czy wewnętrznych, jakich Bóg ci użycza, korzystaj sumiennie, aby cię doprowadziły do żywota wiecznego.

### Westchnienie serca

O Jezu, cichy i dobry Pasterzu, któryś własne życie złożył w ofierze na krzyżu, aby umiłowane owieczki swoje przyprowadzić do żywota wiecznego: z jakimże utrudzeniem, z jaką miłością mnie szukałeś. A ja nie tylko że nie słuchałem słodkiego głosu miłości Twojej, ale długi czas blakając się, coraz dalej od Ciebie odchodziłem, aż wreszcie wielkie miłosierdzie Twoje przewyciężyło moją złość i lekkomyślność. Niech Tobie za to będzie cześć, dziękczynienie i uwielbienie na wieki. Odtąd nie chcę już nigdy odłączać się od Ciebie, dobrego Pasterza mego. Prowadź mnie i kieruj mną zawsze według Bożego upodobania Twego. Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie. Przykuj mnie do siebie nierozzerwalnymi więzami miłości Twojej i użycz mi tej łaski i tego szczęścia najwyższego, bym odtąd nieskończenie więcej miłował Cię, niż Cię przedtem obrażałem. Z całego serca Ci dziękuję, żeś mi dał jeszcze czas do poprawy życia i do miłowania Ciebie. Niechże już ani jednej chwili tego drogiego czasu nie stracę, niech Cię już miłuję ze wszystkiej siły mojej.